

Kuryer Poznański.

Nr. 132.

Redaktor odpowiedzialny

Środa, 11 czerwca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitzgebnera. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburdze, Pradze Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżniewie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymburdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedlandzie. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatomowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski 25 fen., 74 Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Hava i Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. —

POZNAŃ, 10 czerwca.

Sołowiew został wczoraj rano powieszony na Smoleńskim polu w oczach ogromnego tłumy ludu. Zbrodniarz zachował aż do ostatniej chwili najzupełniejszą spokojność i odepchnął wszelką pomoc religijną. Cały akt stracenia odbył się bez wszelkiego zakłócenia porządku. Z dzienników rosyjskich wzięły St. Petersburg i Wiedom. proces Solowiewa za przedmiot dłuższego artykułu i uznały jedyny ratunek przeciwko nihilizmowi w państwie. Artykuł ten jest ciekawy, bo potrąca także o Polskę. Wykazawszy na początku, że naród rosyjski tylko w ścisłym związku z carem widzi zakład spokojnego postępowego rozwoju na ekonomicznym i politycznym polu, że tryumf narodu rosyjskiego i wzrost jego państwa tylko na tym związku się opiera — mówi dalej:

W tym połączeniu cara z ludem widzą zadatek naszego przyszłego spokoju, naszego ekonomicznego i politycznego rozwoju, tryumfu narodu rosyjskiego. Z niem łączymy także przedstawienie o wzmaganiu się naszego państwa, które z małego krainki moskiewskiego powstało, a obecnie już spoiło Białą i Małą Rus, Litwę i Polskę i pod rosyjskie panowanie poddało całe morze fińskich szczytów; w niem widzimy dalsze naturalne zespolenie wszystkich szczytów słowiańskich, do jakiego nas obecny władca położył niewzruszoną podstawę. W porównaniu do tak wielkich dążeń, obrzymich zadań musza zniknąć różnice niedogodności, wobec tego zamknięta musi wszelki interes prywatny. Czyż można przypuszczać wzrost obrzymego drzewa na korzyść niskiej trawy? Zbrodniarz z 2 kwietnia, jako też wszyscy jego stronnicy zostali odsepcherowani daleko przez lud rosyjski. W rozwoju pomyślnym życia rosyjskiego nie mają oni żadnego udziału, są dla nas zupełnie obcy i nieznanymi. Rodzą się pomiędzy pólczonymi — ich kolebka, była ciemność, tam też będzie ich grób. Nieznani i bez imienia nie brali udziału w żadnej fazie rozwoju i życia Rosji podczas ostatnich lat 25. Nie są to czynniki, które i były uczestnikami usamowolnienia włóscian, lub byłyby dopomogły do przeprowadzenia reform w sądownictwie ziemstwa, ordynacji miejskiej; nie są to żadni współpracownicy w prasie, ani przeciwnicy separtystycznych idei Polski; wniosła myśl wyswobodzenia Słowian, ożywiała naród pozostała im obecą; przeciwie dopuszczali się wszelkiego rodzaju czynów hańbiących, w rodzaju gorszącego wystąpienia na placu kazańskim, owacy dla Wery Zaulucz, podległy sztucznego wzbudzenia umysłów pomiędzy uczącą się młodzieżą, — a wszystko to, aby powstrzymać rozwój tej idei.

W elukubracji powyższej nowy dowód, że państwo jest największym wrogiem Polski.

Doniesienie biura Reutersa o rzekomej groźnej noccie Porty do mocarstw w sprawie pogwałcenia praw sułtańskich przez Aleko baszę uważa Nordd. Allg. Ztg więcej za wyraz za-patrywania się angielskiego rządu, aniżeli tureckiego. Jak bowiem dziennik ten słyszał przed kilku dniami z ust pewnego angielskiego ministra obsadzenie wąwozów bałkańskich jest nie tylko angielskim wymysłem, lecz Porta w ostatnich czasach wielokrotnie dawała poznać, że żadnej wartości temu obsadzeniu nie przypisuje i lęka się kosztów, jakieby ten krok za sobą po-ciągnął. W Carogrodzie zapewne nie mają także najmniejszej ochoty nową wywoływać katastrofy, której skutków przewidzieć niepodobna. Tego samego zdania jest dziennik turecki Wakit, który kwestyi teza nie przypisuje żadnej wagi i oświadcza, że Europa żąda od Aleko baszy nie jego opinii w kwestyi czapki, lecz reform i dobrej administracji. Zresztą Porta, gdyby chciała złożyć Aleko baszę z urzędu, musi odwołać się do mocarstw. Przy tej sposobności wnieść może który z rządów europejskich o zmianę postanowien traktatu berlińskiego, których przeprowadzić niepodobna. W Carogrodzie uważają za rzecz możliwą, że sułtan za opłatą pewnej sumy pieniężnej zrzecze się praw zwierzchniczych przyznanych mu w Rumelii wschodniej. W sprawie najwyższych urzędników, jakich sobie Aleko basza przybrał do boku, donosi Pol. Corr., że na przedstawienie Porty odpowiedział gubernator, że dla tego wybrał samych tylko Bułgarów, gdyż tylko pomiędzy tą ludnością znalazł odpowiednie na te urzędy najwyższe inteligencje. Przy obsadzeniu posad administracyjnych będzie uwzględniał chętnie mahometan.

Co się tyczy stosunków Anglii do Turcyi mamy do zanotowania kilka faktów, z których się wykazuje, że Porta trzyma się w rezerwie wobec nagabywań Anglików, a tylko dla pieniędzy ich jest czułą. Wedle Pol. Corr. miał sułtan zrzec się ostatecznie wszelkich swych praw do Cypru za milion funtów szterlingów. Na przedstawienie Anglii co do reform i organizacji prowincyi pozostałych pod panowaniem Turcyi odpowiedziała Porta, że komisjom lokalnym zamierza przedłożyć pytanie, czyby nie wy-

padało przeprowadzić organizacyi i czyby statutu organicznego dla Rumelii wygotowanego nie można zaprowadzić w owych prowincjach, których traktat berliński specjalnie nie wymienił. Z drugiej strony Porta zwołuje z wygotowaniem be-ratu na exequatur dla angielskiego konsula jenerałnego Wilsona w M. Azyi, tak że Layard musiał wystąpić z zażaleniem.

Niespokojności i nieporządki w prowincjach tureckich poczynają przybierać coraz większe rozmiary. W Macedonii przygotowują się Bułgarowie do powstania. Pomiedzy Albańczykami w obwodzie nowobazarskim wciąż wzburzenie wielkie, tak że wojska tureckie z Salonich i Macedonii spieszą, by dopomóżd do uspokojenia kraju, który na wieść o okupacyi austriackiej poruszył się do głębi. Stoczono też już formalne bitwy pomiedzy wojskami tureckimi a Arnautami, w których redyfi turecy mieli ponieść klęskę. Ministerstwo tureckie jest zdecydowane przygotować teren dla Austrii do spokojnego zajęcia. Wobec takiego rozwoju sprawy Austrii zapewne powstrzyma się jeszcze czas pewien z okupacyą.

W sprawie uregulowania kościelnych stosunków w Bośni i Hercegowinie pisze wiedeński Vaterl., że nigdy mowy nie było o proteście Turcyi przeciwko urzędzeniu tych stosunków przez Austrią. Porta nie troszczy się o mahometan bośniackich, a miałaby się pytać o katolików? Bośnia według zapewnienia wspomnianego dzien-nika otrzyma trzy biskupstwa i stanowić będzie samodzielną prowincją kościelną. Biskup dia-kowski Strossmajer z takim urzędzeniem prze-mawiał tak w Rzymie, jak i u cesarza.

Z Aten donoszą, że rząd grecki rozporządził utworzenie drugiego obozu nad grecką granicą wschodnią. Nie jest to wcale symptom pokojowym.

Republiki południowej Ameryki nie myślą prowadzić wojny według przepisów międzynarodowego prawa. Jak do agencji Hava s donoszą z Santjago w Chili, korsarskie okręty boli-wiańskie otrzymały upoważnienie chwytania każdego okrętu, chociażby pod neutralną banderą i chociażby nie wiódł kontrabandy wojennej. Na podstawie tego rozporządzenia skonfiskowały peruańskie władze okręt niemiecki „Luxor“, należący do towarzyszy żeglugi Kosmos w Callao pod pozorem, że niektóre pudła z deklarowanymi towarami kupieckimi zawierały rzeczywiście materiały wojenny. Wypadek ten zwrócił niewątpliwie baczniejszą, niż dotychczas uwagę mocarstw europejskich, a w pierwszej linii Niemiec nasto-sunki w południowej Ameryce. Pall Mall Gazette wie już o propozycjach wspólnej interwencji. Ze Niemcy energicznie praw swych dochodzić będą, nie ulega wątpliwości.

Mowa Ed. hr. Raczyńskiego

do IMCi króla

Fryderyka Wilhelma IV

powiedziana w Królewcu

na d. 10 września 1840 r.

w czasie uroczystości koronacyjnej.*)

N. Panie! Powodowany wielkodusznoscia, jaką Cię Pan Róg dla dobra Twoich poddanych obdarzył, puściłeś na wolność naszego Arcybiskupa i wydałeś powszechną dla politycznych przestępców amnestyą. Najwyższym zatwierdzeniem przystępu do instytutu Ziemstwa kredytowego zwiększyłeś liczbę dobrodziejstw wyświadczonej naszej prowincyi w tak krótkim przeciągu panowania. Przejęci uczuciem wdzięczności, pozwalały sobie tak w naszym jak i w naszych rodaków imieniu złożyć za te doznane dobrodziejstwa jak najpoddaniejsze dzięki. Również wzniosłe przestrzegający czei ku rodzicom, jak dbający o miliony Twoich poddanych, nie znasz, N. Panie, wyższego szczęścia nad zespolenie się wszystkich w równą miłość i wdzięczności około dostojnego tronu. Pospiesz się przeciw takim przekonaniom, dopomagać tak

uszcześliwiającym celom, przystoi poddanym; pierwszym wszelako i niezbędnym warunkiem dopełnienia tej powinności jest czysta prawda. Albowiem taki tylko monarcha zdolen uszcześli-wiać miłością ojcowską, który zna potrzeby pod-danych, skarg ich chętnie słucha i z współczuciem takowe sprawdza. Wasza Królewska Mość dałeś pierwszemi Swemi czynami przed całym światem dowód łagodności, jaka być zwykła udziałem prawdziwej potęgi i ona to spowodowała nas, że usuwając wszelkie wątpliwości, czujemy konieczność dać Ci, N. Panie, choć mały obraz cierpień, na które nam się uskarżać przy-chodzi. Wasza Królewska Mość będziesz miał znaleźć przeciw nim najsukuteczniejsze środki.

Jesteśmy ludem, który nie zatracił ani pamięci, ani uczucia swęj dawnęj godności. Cóż więc dla nas boleśniejszego, jak myśl, że najpo-tężniejsze rządy Europy, którym Opatrzność losy nasze powierzyła, skazały nas, zdaje się, na z-tratę? W wzniosłej Twęj duszy goręje miłość wszystkiego, co szlachetne i dobre, więc uznajesz też, N. Panie, że Twe ludy powołane są do duchowego i moralnego doskonalenia się: anibyś chciał panować nad niegodnym plemieniem. Dla tego nie będziesz mógł, N. Panie, tłómaczyć so-bie z złej strony próśby naszej najuniżeńszej o uchylenie tych prześladowań, któremi nam dotąd dokuczano. Spoczywając w Bogu Ojciec Waszęj Królewskiej Mości szedł zagłosem tych-że samych podobek królewskiego poczucia, kiedy nam jak najuroczyściej w patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 r. zapewnił Ojczyznę, narodowość, religiję i język naszych Ojców. To samo zapewnienie powtórzył Namiestnik królewski, nim hołd naszego posłuszeństwa odebrał na dniu 3 sierpnia 1815 r.

Też zaręczenia były fundamentem naszej przysięgi. Przysięgaliśmy w tej mocnej wierze, że słowo króla, od którego szczęście milionów zależy, czyste jest jak światło słońca i żadnej nie podpada interpretacyi. Któżby był w tém co nam ofiarowano w zamian za to, cośmy po-stradali? widział co innego, aniżeli najczystszą prawdę? Któżby był zdołał powieścić, jak wy-głądać będzie rzeczywistość, i jak zawiedzione będą gorzko nasze nadzieje? co wszystko w kole-i czasu aż do odprawy sejmowej z r. 1837 i aż do dziś dnia nas nawiedzi? Racz N. Panie porównać z duchem jasnym pierwszej obietnicy królewskiej one późniejsze prawa, rozporządzenia i instytucyje, które nam krok po kroku zatrały najdroższe te prawa i dobra, jakie uratowaliśmy z wielkiego rozbitcia. Racz porównać, N. Panie, z zewnętrznym pozorem, który tylko przelotnie zachwuje litera, te sposoby, jakimi prawa wchodzą w życie, praktykę władz napre-ciw nam, a nie uwierzysz, N. Panie, abyśmy dzisiejszy stan naszego ojcystego kraju mieć mogli za ojczyznę, aby nasze wyższe potrzeby zaspokojone były, a nasze wznioślejsze życzenia cel godny szlachetnej energii znajdowały. Nie prawo, ale nadużycie jego odarło nas z wszystkich przywilejów, które śp. ojciec Waszęj Królewskiej Mości przy okupacyi naszego W. Księstwa w swęj wspaniałomyślności nam nadał. Najdostojniejsze słowa królewskie, wyrze-czone w patencie z 15 maja r. 1815: „Iwy macie Ojczyznę, a z nią dowód mego szacunku za wasze do niej przywiązanie. Zostajecie wcieleni do mojej monarchii, nie potrzebując zrzec się waszęj narodowości; język wasz ma być używanym obok niemieckiego w wszystkich urzędowych czynnościach,“ słowa te niezatarcie wryły się w nasze dusze, tak samo i ogłoszone z naj-wyższego rozkazu rozporządzenia z 8 i 12 lipca „wedle których władze W. Księstwa Poznańskie-go używać mają pieczęci z prusko-wielko-książę-co-poznańskim orłem z napisem ogólnym władzy w niemieckim i polskim języku. Miejsce do-tychczasowego publicznego herbu i znaków kra-jowych zająć ma w W. Księstwie Poznańskim królewsko-prusko-wielko-książęcy orzeł. Pierwszy prezes najwyższego sądu apelacyjnego i prezesi sądów ziemskich winni być wybierani z pomię-dzy rodaków. Polska mowa zachowana być ma w wszystkich sądowych czynnościach.“

Oto są, Najjaśniejszy Królu i Panie, te przy-wileje i łaskawe wyrażenia, któremi nas powitał przy okupacyi ojciec Waszęj Królewskiej Mości. W przeciągu lat 25 utraciliśmy powoli w praktyce wszystkie te nadane nam korzyści. Regu-lamin z 17 kwietnia 1832 r., wydany przez mi-nisteryum, wygnął tak dalece z wszelkich publi-cznych sądowych i niesądowych czynności język

polski, że władze wydają już tylko niemieckie rozporządzenia, podczas gdy dla tych, którzy nie rozumieją wcale po niemiecku, dołączają polskie tłómaczenia, zwykle bardzo niedostateczne, a któ-rych w aktach często ani śladu nie ma, skoro i nie posiadają prawnie obowiązującej siły i zna-czenia. W obudwach królewskich rejencyach są zaledwie dwaj członkowie rozumiejący jako tako po polsku, a mamy sądy, w których, oprócz tłó-macza, zaledwie jeden znajduje się assessor lub referendaryusz, mogący się rozmówić z stronami. Nigdzie zaś nie brakuje takich, których po polsku brzmiące nazwisko zakryć ma zupełną nie-świadomość polskiego języka. Biedny wieśniak musi niemieckie rozporządzenia i wyroki kazać sobie dopiero tłómaczyć; gdy jest indagowany, każą mu zrzec się polskiego protokołu, którego treść opowiadają mu w zaledwie zrozumiałej polszczyźnie. Pułkownika Andrzeja Niegolewskiego odrzucił w zeszłym roku najwyższy sąd apela-cyjny jako opiekuna wyznaczzonego przez familią, dla tego tylko, że żądał prowadzenia korespon-dencyi po polsku dla dobra pierwszego opiekuna, którym była wdowa, umiejąca tylko po polsku. Sąd oświadczył bowiem, że pułkownik tak dobrze posiada język niemiecki, iż musi go używać. Sławiona niemiecka pilność skazuje dumnie na zniszczenie język ludu skazanego na upadek, a aby lud ten przestał powątpiewać o zgotowa-nym dla niego losie, abyś się tém bardziej oswoił z myślą zagłady i utracił pamięć o sobie, wy-gnano ze szkół historią polską ojczyzny. Tytuł W. Księstwa Poznańskiego, nadany nam przez ś. p. zmarłego króla, ustąpił w wszystkich publi-cznych korespondencyach tytułowi „prowincya poznańska“, orzeł biały znikł na wszystkich go-dlach i pieczęciach z pierśi czarnego, a podda-nych berlu Twemu, N. Panie, Polaków, zowią mieszkańcami polskiego podległości. W gimna-zyach udzielano dawniej nauki w czterech niż-szych klasach w języku polskim. Dzisiejsze gimnazyum Św. Maryi Magdaleny od r. 1816 do 1824 wykształciło 154 abiturjentów. Było to wtedy, gdy język polski był wykładowym. Odtąd przez podwójny przeciąg czasu, bo przez lat 16, gimnazya poznańskie i leszczyńskie 45 tylko dostarczyły abiturjentów. Podczas, gdy polska młodzież zmuszona jest przyswoić sobie język niemiecki, nim dokładnego nabędzie o innych umiejętnościach pojęcia, niemiecka młodzież nie potrzebuje tego, ani też uczy się po polsku. Ztąd wypływa samo przez się, że znajomość obu języków coraz rzadziej u władz prowincyo-nalnych napotkać można, że brak takowej główną stanowi przeszkodę do utworzenia szkoły realnej w Poznaniu, albowiem braknie potrzebnej liczby nauczycieli oba języki posiadających. Wsparcie pieniężne udzielane dotąd młodym z innych prowincyi przybywającym urzędnikom, celem zachę-cenia ich do polskiego języka, nie osiągnęło wcale celu, służyło natomiast za stypendyum faworytom, skoro żaden z nich nie nauczył się tak dalece po polsku, aby mógł się w tym języku zrozumiale wysłowić. Korzystniejsze byłoby uży-cie tych wsparć dla polskiej młodzieży, z warunki-em, aby się nauczyła języka niemieckiego, skoro Polak posiada, jak wiadomo, łatwość przy-zwajania sobie języków. W seminarjach kato-lickich poznańskim i gnieźnieńskim, jako też w instytutach wyszkalających tych, którzy lu-dowi umiającemu tylko po polsku, zwiastować będą naukę Chrystusa i nauczać słowa Bożego, wykładana jest teologia i wszystkie inne umie-jętności po niemiecku. A przecież język niemiecki wogóle nie będzie księstwem potrzebny w ich powołaniu, podczas gdy polski jest niezbędnym. Wyberu landratów z pośród właścicieli dóbr do-tąd nie dostąpiliśmy; skasowano wszystkich, których okupacya zastała, a którzy byli rodakami, i dziś zaledwie trzech czy czterech posiada język polski.

Niech wolno będzie powiedzieć Ci, N. Panie, Tobie, którego wzniosły umysł z nami współ-czuje, że podobne wynarodowienie mieści w sobie najhaniebniejsze upokorzenie i że dobra, których bronimy, są prawdziwymi moralnymi dobrami, które wyżę od wszelkich materialnych cenimy, chociaż nam mówią, że powinniśmy się czuć niemymi wynagrodzeni i udarowani za utratę owych — jak nazywają idealnych. Dzięki Najwyższemu! Jeszcze nie pogrążyli się poddani Twoi polscy, N. Panie, do tego stopnia w kale egoizmu, ani zdemoralizowali tak dalece nieszczęściami poli-tycznymi, aby podobne wynagrodzenie mogło na-kazać milczenie wyższym ich uczuciom.

* Schlesische Ztg. Nr. 243 16 października 1840 r.

) Tłómaczenie p. Ludwika Zychlińskiego. Wyjątek z dzieła: „Historja Sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego.“

Uznajemy dobro nam wyświadczone z wdzięcznością, ale go nie przeceniamy; rozróżniamy dobrze, co jest dziełem mądrego i ludzkiego prawodawstwa i rządu, a co na nas spłynęło z złotego rogu obfitości, który wydał pokój. Ale właśnie dla tego zmuszeni bylibyśmy położyć na przeciwną szalę niejedną ciężar, niejedną przegawaczą i uszczuplenie, gdyby nie obawa zbeszczeszczenia przez to szlachetniejszego przedmiotu naszych uzaleń. Jedno tylko niech nam wolno będzie wspomnieć, co bezpośrednio z tem się łączy, — otóż wymierzono cios nie tylko na naszą narodowość i język, na naszą narodową egzystencją, ale aby ją tem snadniej zniszczyć, zagrożono i naszej własności, aby szczer nasz tem szybciej znikł z ziemi naszych Ojców. Tak zwana zapamiętałość germanizacyjna rozciąga się aż na parcelowanie dóbr rządowych i innych, które nabyło państwo, a odprzedaje ludziom z innych prowincji z wyłączeniem Polaków. Dzieje się to na podstawie instrukcji ministerium dóbr rządowych z r. 1836*, przyczem nakazano, aby podobne majątki sprzedawane były nie na licytacji, ale całkowicie drogą submisji, z wyłączeniem rodaków. I cóż spowodowało ten środek przesławczy przeciw całemu ludowi? Cóż mogło tak bardzo odwrócić od nas serce Króla, którego historia przydomkiem Sprawiedliwego uczciła? Nic innego, N. Panie, jak systemat ludzi, którzy, nie widząc lepszego swego obowiązku, starali się wcisnąć między króla i jego poddanych i za pomocą nieprzyjaznych sprawozdań usiłovali rodaków Księstwa podać w podejrzenie; tym sposobem myśleli ci ludzie stać się nieodzownymi. Z jakiegoż to pióra płyną wszystkie artykuły po piśmie niemieckich przeciw naszej prowincji? Ile fałszu i kłamstw nie zawierają te pamflety? Nawet Staatszeitung Nr. 205, 206 i 207 z roku bieżącego zawiera, pod tytułem „O departamencie poznańskim podczas 15-letniej okupacji“ rzeczy, które podać mógł tylko urzędnik należący do władz prowincjonalnych, a którego zła wola znalazła zadośćuczynienie ślepej nienawiści w skalowaniu całego narodu.

Wasza Królewska Mość, która stoisz po nad takimi rzeczami, potrafisz zaciemnić rozemnać prawdę, pozwoliś, aby się spełniło i na nas hasło Twego królewskiego Domu: Suum cuique i wypełniesz to, co nam się według bożkich i ludzkich praw należy.

* Mylił się Racyński. To działo się na podstawie cytowanego przez nas w tomie I. rozkazu gabinetowego z 1833 r. (Przyp. Tłóm.)

Boże Ciało.

Jarmark wełniany w Poznaniu dnia 12 i 13 czerwca.

Bardzo niewinnie się to czyta, ale inaczej rzecz się przedstawia, gdy się przypomni, że na 12 przypada Boże Ciało, jedna z największych uroczystości katolickich. Czyżby to nie miało być wiadomym tym panom, którzy układają jarmarki? Wszakże mogli jarmark ten ułożyć na 10 i 11, albo 13 i 14. Czemuż tego nie uczynili? W pierwszym razie trzeba by wciągnąć w jarmark dzień złotego wesela cesarskiego, w drugim szabas byłby pogwałcony. Zeby więc ani dnia cesarskiego nie naruszać, ani Żydów nie obrażać, niech raczej katolicka uroczystość będzie naruszona! Jakże z tem da się pogodzić rozporządzenie policyjne króla rejenicy poznańskiej z dnia 28 sierpnia 1871 co do zachowywania świąt? Pomiędzy świętami, w które zakazane są prace, mogące przeszkadzać nabożeństwu jednego z dwóch wyznań chrześcijańskich, w § 10 pod lit. d. wyrażnie wymienione jest i Boże Ciało; a jeżeli co, to wełniany jarmark z niestającym ruchem i turkotem wozów ciężarowych, zatrudniający setki katolickich robotników i odrywający ich tym sposobem od Kościoła, największą jest przeszkodą w nabożeństwie. Konstatujemy niniejszem fakt ten jako nową ilustrację słów cesarza, że „nie ma się wiary odbierać ludowi“, — a zarazem jako dowód uszanowania dla wiary i obrzędów katolickich.

Wypowiedziawszy żal, którego przytłumić nam było niepodobna, pozwolimy sobie przy tejże sposobności prośbę zanieść do tutejszych władz policyjnych. Boże Ciało jest dla katolików jednym z najuroczystszych świąt, a procesye przez całą oktawę odprawiane najdroższą dla nich manifestacją religijną, jako publiczne wyznanie wiary ich w dogmat o rzeczywistej obecności Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Procesye te od wieków odprawiały się u nas, lud katolicki brał w nich zawsze udział z największym skupieniem i nabożeństwem, nikomu nie zawadzając, nikogo nie zaczepiając. Jeżeli czasami zdarzały się małe zatargi, to nigdy inaczej, jak wskutek prowokacji z strony ludzi innej wiary. Od rozpoczęcia kulturkampfu policya miejscowa uznawa za stosowne otoczyć te procesye opieką swą w sposób tak niezwykły, i z takim pominięciem wszelkiego względu dla modlących się tłumów, iż niejednokrotnie do słusznego powód dawała burzenia. Takiej zaiste cierpliwości i takiego zaparcia się siebie, jakich nasz lud jest zdolny, było potrzeba, aby uniknąć pożałowania godnych zatargów, które zdawały się prawie nieuniknione. Zdaje się przecie, że i dawniejsze czasy, a mianowicie ostatnie lata, aż nadto udowodniły, że opieka policyjna

w tych rozmiarach jest co najmniej zbyt tuczna, a przystępnie niepotrzebnie jątrzy i niepokoi. Prośba więc nasza, którą niewątpliwie cała ludność katolicka podziela, do Szanownego króla. Prezydium policyjnego jest ta: 1) żeby zredukowano straż policyjną przy procesyach do tych rozmiarów, jakie dawniej miawała, konnych zaś konstabliów zupełnie usunięto; 2) żeby czynność straży policyjnej ograniczono na wstrzymywanie wozów od przejazdu przez ulice, któremi przechodzi procesya, i na czuwanie nad tem, aby innowiercy nie dopuszczali się czynów prowokacyjnych; 3) jeżeli by obyć się nie mogło bez konnych konstabliów, żeby ci nie przejeżdżali środkiem tłumów, i podczas błogosławieństwa N. Sakramentem ostentacyjnie tyłem się do niego nie zwracali. Mamy nadzieję, że władze policyjne, które w ostatnich mianowicie miesiącach słuszenie karcicy różne wyroczenia przeciwko zachowywaniu niedzieli i świąt, zechcą uwzględnić także powyższą, tak słuszną prośbę naszą, i usunąć tym sposobem kamień obrazny dla całej ludności katolickiej. Możemy je natomiast zapewnić, że i duchowieństwo i obywatele miejscowi sami wszelkiego dołożą starania, aby spokój podczas procesy nie był zakłócony.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Lwów, 7 czerwca.

(Z komitetu centralnego. — Z komitetu miejskiego. — Wybór komitetu wykonawczego. — Kompromis między Rusinami. — Sprawa kandydatów.)

(—) Wczoraj odbyły się tu posiedzenia tak centralnego komitetu przedwyborczego, jako też obszerniejszego dla wyborów z miasta Lwowa. Z komitetu centralnego, który dziś dalej obraduje, mogą wam donieść, że uchwalono projekt regulaminu wypracowany przez p. Dobrzańskiego prawie bez żadnej zmiany. Projekt bardzo krótki, jasny, ułożony na wzór regulaminu dla W. Ks. Poznańskiego. Przyjście od zapewne pod obrady na późniejszym zjeździe delegatów. Dla dobra sprawy obrady zjazdu odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych, przedczesne bowiem ogłoszenie uchwał zjazdu mogłoby sparażać w niejednym kierunku akcją zjazdu. Dla tego też nie spodziewajcie się i odesłanie szczegółów z tego posiedzenia. Komitet centralny po dłuższej rozprawie uchwałił nadto, w celu pozyskania sobie sojuszu Żydów, zarezerwować dla kandydatów żydowskich cztery krzesła w tych okręgach, w których dotąd zawsze wychodzili z urny, mianowicie z izby handlowej brodzkiej z okręgu miejskiego Brody, Złoczów, Kołomyja, Buczacz, Sniatyn i Sambor, Stryj, Drohobycz. Romanowicz i kilku członków komitetu w rozprawie nad tą kwestją protestowali stanowczo przeciw nadawaniu takiego przywileju Żydom, sprzeciwiającego się zasadzie równouprawnienia i krepującego swobodę wyborców, którym się już z góry niejako wybór Żyda nakazuje. Protest nie pomógł, rzecz uchwalono, a zarazem postanowiono stósownie do Żydów ogłosić odezwę, w którejby o tej uchwale powiadomieni zostali. Co się zaś stanie wobec powyższej uchwały z kandydaturą p. Hausnera, którą właśnie jeden z owych dla Żydów zastrzeżonych okręgów wyborczych, mianowicie Sambor, Stryj, Buczacz już postawił, trudno przewidzieć. W sprawie kandydatów dowiadując się nadto, że we Lwowie zamierzają się kuścić o krzesła poselskie między innymi pp. Romanowicz i Wolski. W okręgu wyborczym Brody, Złoczów została kandydatura p. radcy Zborowskiego cofnięta. Wogóle komitet centralny stara się przynajmniej radby, jak z dotychczasowej jego czynności sądzić wypada, aby jak najmniej kandydatów urzędników się utrzymało. Kandydatury p. Zborowskiego, Jasińskiego, Krzczunowicza i Polanowskiego zamierza komitet centralny polecać w gminach zagroźonych świętojurskimi kandydatami. O kandydaturze dr. Smolki nie nie słychać, zdaje się, że nigdzie nie będzie stawiony. Okręg wyborczy Tarnopol oświadczył się za kandydaturą p. Euzebiusza Czerkawskiego. W Przemysłu zdaje się być wybór dr. Dworskiego zapewniony, również dr. Gottlieba, redaktora ekonomisty i tutejszego adwokata z okręgu miejskiego Złoczów. Donoszą mi wreszcie z komitetu ruskiego, iż na jednym z jego ostatnich posiedzeń miało przyjść do kompromisu między partją t. z. ukraińską a świętojurską, wskutek którego oba stronnictwa przy wyborach solidarnie działać postanowiły. Zdaje się tedy, że świętojurscom udało się znowu wywieść w pole młodorusinów.

Przykre wrażenie wywarło na mnie wczorajsze zebranie obszerniejszego komitetu przedwyborczego dla miasta Lwowa, przykre dla tego, bo skonstatowałem, że z owych 150 członków stanowiących komitet zaledwie 68 poczuło się do obowiązku przybycia na posiedzenie! Wszakże inaczej być nie może, wobec tego, że lista członków tego komitetu z bezprzykładną układaną bywa lekkomyślnością, czego najlepszy dowód oświadczenie przewodniczącego, dane na wstępie dzisiejszego posiedzenia, że na owę listę 150 znajduje się ni mniej ni więcej tylko 15 członków, którzy wcale nie byli wybieralnymi, gdyż nie są wyborcami. I taki komitet ma być wyrazem większości wyborców miasta. Mojem zdaniem wybór całego komitetu przeprowadzony w tak lekkomyślny sposób jest nieważny, komitet obszerniejszy jednak sądził, jak się zdaje, że może się obyć bez owych 15, którzy prawdopo-

dobnie i tak nie byłiby przyszli na posiedzenie a ze względu, że zjazd już za pasem, na wybór nowy więc już czasu nie ma, uznał się kompetentnym do powzięcia dalszych uchwał. Uchwalono też w miejsce p. Hausnera, który wyboru na delegata, jako wybrany już w Samborze nie przyjął, powołać p. Młockiego. Lwów więc będzie na zjeździe reprezentowany przez p. Młockiego, Goldmana i Rewakowicza. Następnie przystąpiono do wyboru komitetu szczuplejszego czyli wykonawczego, jakkolwiek zdaniem mojem i ten wybór krytyki nie wytrzyma, boć być przeciw może, iż gdyby komitet obszerniejszy składał się ze 150 członków, do komitetu wykonawczego właśnie powołanoby owych nowych 15 członków, którzyby może lepiej odpowiedzieli swemu zadaniu, jak nie jeden z członków, którego nazwisko nie wiedzieć z jakiego powodu znalazło się na liście. Ale prawda były dwie listy, jedna, jak wtajemniczeni twierdzą, ułożona przez Dobrzańskiego, druga podobno przez zwolenników Dziennika Polskiego. Skład więc obu list, jak łatwo zrozumieć, był stronniczy. Wybrani zostali następujący panowie: Aleksandrowicz Adolf. Dr. Błiziński K. Błotnicki Edward. Chodorowski Aleksander. Dąbrowski Wacław. Dobrzański Jan. Dr. Duleba Bronisław. Düll Franciszek. Fechter Michał. Głodziński Franciszek. Dr. Goldmann Bernard. Groman Karol. Dr. Karcz Maksymilian. Karlsbad Izidor. Dr. Loewenstein Bernard. Dr. Łubiński Ludwik. Maszkowski Karol. Niemczyński Stanisław. Dr. Opolski Wiktor. Pawłowski Karol. Piątkowski Feliks. Płarski Aleksander. Pipes Jakób. Dr. Radziszewski Bronisław. Rewakowicz Henryk. Romanowicz Tadeusz. Simon Edward. Swisterski Wiktor. Widmann Karol. Dr. Zgórski Alfred.

Paryż, 5 czerwca.

(T) Czytając numer Kurjera Poznańskiego z dnia 31 maja i widząc z niego, jak Polacy z za morza, z Ameryki, — choć tak oddaleni od ojczystej ziemi, — dają dowody coraz większe, że zachowują zawsze polskie obyczaje, nie moge i ja zamieścić tego, co się tu działo w przeszłym tygodniu, z jaką uroczystością zakończyliśmy nabożeństwo jubileuszowe.

Zrozumiał głęboko Wielebny nasz Ojciec Witkowski, przełożony misji polskiej w Paryżu, że Polacy mieszkający tutaj i rozproszeni będąc po wszystkich częściach wielkiej stolicy, nie mają sposobności okazania względem siebie wzajemnej miłości braterskiej i jedności, które nas zawsze więcej od innych narodów cechują. Aby ich zawsze w tym stanie miłości i jedności utrzymać, postanowił nie opuszczać najmniejszej sposobności, by każdą uroczystość kościelną prawdziwie po polsku obchodzić, i oto nad czem Wielebny Ojciec przełożony misji polskiej nieustannie i z niezmierną gorliwością pracuje od czasu, kiedy go Pan Bóg wybrał między nami, by był naszym przewodnikiem. I tak przed paru tygodniami świetnie obchodziliśmy ośmiusetletnią rocznicę śmierci św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, w przeszłym tygodniu znowu nas powołał, by razem przysposobić się do uzyskania wszelkich łask nakazanego przez Ojca sw. jubileuszu. Nie było Polaka, od starca do młodzieńca, bez wyjątku stanu i pochodzenia, coby na uroczystość tak wielką nie popieszył, zwalczając wszystkie trudności, jakie zwykle w podobnej okoliczności stawają na przeszkodzie, a przedewszystkiem niedzielną pracą, do której obyczajem Francuzów, nasi Polacy po większej części są przymuszeni.

W piątek w sobotę, to jest w ostatnich dniach miesiąca maja, wieczorem mieliśmy nabożeństwo w kościele polskim Wniebowzięcia Panny Maryi (de l'Assomption). Nabożeństwo to, przygotowujące do odbycia jubileuszu, podczas którego po odmówieniu zwykłych paciery, Wielebny Ojciec Adolf Bakanowski, rektor misji polskiej w Londynie, miewał stósowne nauki. Kościół literalnie był przepelniony, mężczyźni, to im trzeba przynająć, dominował liczbą.

W sobotę, przy skończonem nabożeństwie, wielka liczba pobożnych otoczyła konfesjonały, gdzie kilku polskich kapłanów, przychodząc w pomoc Wielebnemu Ojcu Przełożonemu, do późna w noc jeszcze wiernych z Panem Bogiem łączyli.

W dzień zaś Zielonych Świątek, to jest w niedzielę o godzinie 10 zrana podczas uroczystej mszy św., którą Wielebny Ojciec Witkowski celebrował, p. Zamberlick, jeden z najslawniejszych artystów włoskich, przy współudziale swej córki a żony równego sławą dr. Ksawerego Gałeczowskiego, czarującym głosem Anima Christi sanctifica me i Sanguis Christi purifica me odśpiewał.

Dał on także usłyszeć Veni Sancte Spiritus, do którego muzykę własnej kompozycji zastósował a którą obecnie tu bawiący pan Adamski, utalentowany artysta-skrzypek, przy akompaniamencie organu wykonał.

Nie myślę wychwalać tutaj niezrównanego talentu europisty, p. Zamberlicka, który już i tak sławę europejską uzyskał, lecz chcę mu tylko podziękować za tak dobre serce, jakie okazał względem Polaków, i za tak wielką współudział w uświetnieniu tak wielkiej i tak rzadkiej polskiej uroczystości.

Słowem nie pamiętam jeszcze i naproczno szukałbym w rocznikach naszej emigracji podobnego święta, któreby z równą pompą obchodzone było.

Jakże określić tę radość, tę szczerą i tę gorącą pobożność, jakie się malowały na twarzach liczego grona.

Po mszy św. Wielebny Ojciec Bakanowski wszedł na ambonę i zakończył to święto rzewne-

mi słowy, zastósowanemi do tej połwojnej uroczystości: zesłania Ducha Świętego i zakończenia jubileuszu.

Po nabożeństwie rozeszliśmy się wszyscy, unosząc z sobą miłe wspomnienia staropolskich zwyczajów praw Ojców naszych, którzy w świątyniach pańskich szukali zawsze pociechy i otuchy w wszelkich przygodach życia swojego.

Dzięki raz jeszcze Wielebnemu Przełożonemu misji naszej, Ojcu Witkowskiemu, iż nas zawsze do podobnych uczuć zagrzewa, do modlitwy pobudza i w miłości bratniej jednoczy te rozbitki rozszarpanej naszej Ojczyzny.

NIEMCY.

* Berlin, 9 czerwca. Parlament rozpoczął znowu dziś obrady po jedenastodniowym wakacjach świątecznych. Posłów brakowało dużo. Na porządku dziennym stały naprzód rugi wyborcze. Stósownie do wniosku komisji zawieszono wybór posła v. Arnswaldt (5 hanowerski okręg). Dłuższa debata wywiązała się przy sprawozdaniu komisji o wyborze posła automistycznego w Alzacji Lorette. Komisya uznała wybór za ważny, gdyż protesty zamieszone przez partją protestującą nie naczą, ponieważ w języku francuzkim są napisane, a językiem urzędowym parlamentu jest niemiecki. Poseł Lorette zwyciężył kandydata partji protestującej Abela tylko 29 głosami. Poseł Winterer domagał się, aby rzecz tę zwrócono napowrót do komisji i zbadano protesty, z których się wykaże, że wybór unieważnić trzeba. Poseł Schneegans z Alzacji, autonomista, przemawiał naturalnie za wnioskiem komisji. Mówca ten nie słyszał nigdy o wpływie administracji na wybory. Poseł Windthorst mówił za odesłaniem do komisji. W Alzacji mamy do czynienia z generacją, która uwzględniać należy protesty pisane po francuzku. Jeżeli panowie w komisji nie rozumieją po francuzku, mogą sobie kazać wygotować autentyczne tłumaczenie francuzkie (wesolość). Po przemówieniu jeszcze kilku posłów przyjęto wniosek Winterera nieznaną większością. Następnie przeszła Izba do obrad nad projektem dotyczącym zmiany ordynacji procederowej. Poseł Ackermann zgadza się w ogóle na projekt i poleca przekazanie go komisji zajmującej się już tego rodzaju sprawami. Poseł Richter (Hagen) zaprzeczał twierdzeniu w motywach wyrażonemu o powiększaniu się liczby szynków i ostrzegął usilnie, aby koncesya nie czyniono zawiśłą od potrzeby, gdyżby w takim razie absolutną samowolę władz administracyjnych upoważniał. Prezydent kanclerskiego urzędu wskazywał na statystyczne liczby, które dowodzą kolosalnego pomnożenia się szynków, i konieczność ograniczenia koncesyji wykazywał. Poseł Windthorst wyraził życzenie, aby używanie wódki usunięto jak najzupełniej. Mimo to zgodzi się na przedłożenie, lecz tylko pod warunkiem, że decyzya co do potrzeby nie będzie oddaną organom policyjnym, gdyż w obec doświadczeń z kulturkampfu, trwającego niestety wciąż jeszcze, jest obawa, aby tego przywileju władze policyjne w tendencyjny sposób nie wyzyskiwały. Kleist-Retzow prosi centrum, aby kwestyi kulturkampfu, którą na innem polu załatwić należy, nie wciągało do debaty obecnej, lecz aby wspólnie z konserwatywną partją ograniczyć chciało używanie wódki. Poseł Braun przypomniał rządowi, że już przy dawniejszych wyborach korzystał często ze swego wpływu na szynkarzy w politycznych celach, zjadł płynie obawa, że samowolne udzielanie koncesyji będzie miało polityczne znaczenie. Poseł Lasker oświadczył się stanowczo przeciw temu zapatrywaniu i objawił gotowość zgodzenia się na zaproponowane środki celem ograniczenia szynków. Równocześnie wyraził ubolewanie, że rząd nie przyjął już dawniej propozycji zrobionej przez liberalną partją i nie zaprowadził wyższego podatku na proceder szynkarski. Widocznie powstrzymała go obawa przed niepopularnością. — Debata następnie zamknięta a przedłożenie przekazano komisji ustanowionej dla ordynacji procederowej. Posiedzenie przyszłe jutro.

Germania wątpi w prawdziwość wiadomości Weser Ztg., jakoby nowe propozycje miały nadejść z Rzymu do Berlina w sprawie kulturkampfu, i dodaje, że, jak jej wiadomo, pewien urzędnik w bliskich z ks. kanclerzem pozostający stósunkach oświadczył, iż ks. kanclerz ani myśli o jakimkolwiek ustępstwie w obec Kościoła. Bez ustępstwa zaś ze strony rządu o pokój nie może być mowy. Ludność katolicka, mówi dalej Germania, dziwi się nadzwyczaj, że amnestya nie rozciąga się także do duchownych, którzy dla sumienia siedzą w więzieniu lub są wygnani i widzi w tém nowy dowód, że jeszcze daleko do pokoju.

Koeln. Ztg. stara się udowodnić, że ks. kanclerz najlepiejby zrobił, gdyby powrócił napowrót do przymierza z narodowo-liberalnymi a zerwał z centrum i zapewnia, że ta partya gotowa jest zezwolić na całą reformę finansową wraz z podatkami na podstawie programu Hobrahta.

Protest, jaki niemiecki konsul generalny w Egipcie, bar. v. Saurma 18 maja r. b. z polecenia swego rządu wręczył wieckrólowi, brzmi wedle Nordd. Allg. Ztg.:

Cesarski rząd widzi w dekrecie z 22 kwietnia, który jednostronnie znosząc istniejące, uznane przez rząd egipski prawa regulujące długi, — otwarte i bezpośrednio pogwałcenie przyjętych z reformą prawa zobowiązań międzynarodowych i dla tego musi dokretowi odmówić wszel-

kiego prawnego skutku ze względu na kompetencją mieszanych trybunałów sądowych i praw swych poddanych i czyni wicekróla za wszystkie konsekwencje tego prawem przeciwnego postępowania odpowiedzialnym.

Z Londynu donoszą, że nurkowie spuścili się znowu 6 b. m. w morze, by zbadać położenie obecne okrętu zatopionego „W. Kurfirst“ i znaleźli je niezmiennione. Przekonali się, że przeskody można za pomocą systemu Leutnera pokonać i wzięli miarę szpary, która albo balonem napełnionym powietrzem, albo płytą żelazną ma być zatkana. Nurkowie spodziewają się także worek pocztowy i zapasy pieniężne zatopionego okrętu „Pomerania“ wydobyc w kilku dniach na wierzch.

Nowy sąd wojenny pod przewodnictwem generała Podbielskiego, mający wydać wyrok w sprawie katastrofy pancernika „W. Kurfirst“, ukończył już w piątek swe narady. Obszerny wyrok zostanie w tych dniach sformułowanym i wedle przepisu przesłanym najpierw sądowi Gardecorsu a następnie do ostatecznej sankcji cesarzowi.

Ks. Bismarck powraca dzisiaj tu dotąd. — Deputacja albańska nie została przyjęta przez urząd zagraniczny.

Program uroczystości, jakie się odbędą z powodu złotego wesela pary ces., jest według telegramu Wolffa następujący:

O g. 12 w śróde odbędzie się w nowej kaplicy na zamku królewskim uroczystość kościelna. Osoby, które otrzymają zaproszenie na tę uroczystość, udadzą się o pół do 12 do kaplicy wspomnianej. Członkowie król. rodziny i krewni pary cesarskiej przybędą do białej sali krótko po 3 kwadransach na 12. Przy wnieściu pochodu do kaplicy zaśpiewany będzie psalm. Tam przyjmować będą parę cesarską duchowieństwo dworskie i tumskie. Kaznodzieja dworski odprawi kościelne ceremonie. Podczas błogosławieństwa dzieła dadzą na znak adiutanta skrzydłowego 101 strażów. O kwadrans na 1 zbierze się dyplomatyczne ciało na sali rycerskiej. O godz. 1 zbiorą się wszystkie panie zamkowe, które nie są księżniczkami, ani księżniczkami, ze swymi małżonkami w czerwonej (drap d'or) i w brandenburgskiej sali. Po uroczystości kościelnej powróci para ces. z książętami i świtą do sali białej i zasiądą na tronie, po prawej ich stronie zajmie miejsce ks. następcy tronu, po lewej księżna następczyni tronu. Następnie powinszowania. Najprzód winszować będzie dyplomatyczne ciało, następnie osoby, które zebrane były w kaplicy. Panie deflować będą pojedynczo w szeregu nieprzerwanym. Panowie przechodzić będą około tronu kategoriami; każda kategoria ściśle w sobie zamknięta powstrzyma się przed tronem, by złożyć parze cesarskiej swe hołdy. Deputacje według prowincji prowadzone będą następnie przez odnośnych prezesów naczelnych. Po ukończeniu powinszowań opuści para ces. z całą switą zamek królewski. Po południu o 5 godz. odbędzie się w pałacu królewskim obiad dla członków król. rodziny i księżnych gości, w zamku zaś królewskim obiad marszałkowski. Wieczorem o g. 8 świąteczne przedstawienie w królewskiej operze, na które te osoby, co nie mają prawa wstępu do wielkiej król. loży, otrzymają bilety wnieścia. W czwartek 12 czerwca odbędzie się po południu o 4 w zamku król. obiad galowy, w którym weźmie udział oprócz najwyższych urzędników wojskowych i cywilnych najvyšzych urzędników miejskich władz z Berlina, Potsdamu i Charlottenburge, jako też przybyłe z kraju deputacje. O 9 g. wieczorem jest koncert na białej sali zamku królewskiego.

ROSYA.

* O serdecznej przyjaźni i koleżeńskich uczuciach, jakimi płoną ku sobie dwa zaprzyjaźnione narody, niemiecki i moskiewski, pisze petersburski korespondent Koelnische Ztg. co następuje:

Dzisiaj w każdym dzienniku moskiewskim gloszą po ukazio wyprawę krzyżową przeciw znieprawionym Niemcom, a każdy Moskal woła gniewnie: to ci „kielbani“ temu winni, żeśmy na kongresie berlińskim dostali po nosie. I z kąd to pochodzi? — oto dla tego, że choćby się Moskale tego sto razy wypierali, większa część prasy moskiewskiej bezustannie ten frazes czytelnikom swoim powtarza. Owoc tych nusiowań można dzisiaj widzieć na każdym miejscu. Mimo to mogę zapewnić, że nie spotkałem tu jeszcze Niemca, któryby płał nienawiścią przeciwko Moskwie. Niejednemu, co prawda, żół się czasem przelewa, i temu się dziwić nie można, ale i na tym się też kończy. Ale kiedy się przypadkiem w Dorpacie kilku studentów pobije z kilku subektami handlowymi, to Wiedomości krzyczą zaraz w niebogłosy: „my walczymy o siebie z niebezpieczeństwem o śmierć i życie, a Niemiec kulturę tuka się pomiędzy sobą, w Dorpacie“ a Nowoje Wremia, Golo i cały chór moskiewskich pisarków, którzyby chętnie chcieli bawić public, a wskutek najnowszych rozporządzeń nie mogą się rozpisywać o sprawach publicznych, łąają dziury obecnego sezonu kwaśnych ogórków, napaściami i obelżeniami artykułami na Niemców. Dostaje się przytóm i Anglikom. I tak n. p. Nowoje Wremia bierze dzisiaj ad coram Timesa i dowodzi, że to wcale nie jest dziennik poważny, ale podstępny i fałszywy, jak wszyscy synowie Albionu. I cóż jest powodem tego wybuchu złości? Oto inno, jedno to, że Times napisał, iż w Rosyi jest jeszcze wielu ludzi niedojrzałych, — czemu z pewnością żaden moskiewski pisarz nie zaprzeczy, i coby z pewnością nawet Ich Ekscelencje panowie ministrowie z p. ministrem oświaty na czele przyznać musieli.

Tenże sam korespondent tak się rozpisyje o stosunkach w Petersburgu:

Według dziennika Nowoje Wremia miał Times odwoływać się „fałszywe“ doniesienia o stosunkach petersburskich i oświadczyć, że, z wyjątkiem dworników, nie ma w Petersburgu nic takiego, coby przypominało stan obłączenia. Tak jednakowoż nie jest, chyba, że paszportu i nocne rewizje domowe, zaliczymy także do przyjemności petersburskiego życia? W Petersburgu nie można kupić 25 tutelek do ładunków, niewykazawszy się pozwoleniem p. Żurowa. Gdyby kto w ogrodzie swym po za miastem chciał się ćwiczyć do tarczy w strzelaniu z wiatrówki, toby mu policja wnet przeszkodziła w tej niewinnej zabawie. A co się tyczy rewizji domowych, to w tej sprawie moglibyśmy się wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć od profesora Fomenzina, i wielu pań z najwyższych sfer społeczeństwa moskiewskiego. To są próbki przyjemności petersburskich, a pogłoski, obiegające przed niedawnym

czasem po mieście, że w razie najmniejszych zaburzeń i nowych zamachów, ogłoszony będzie wielki stan obłączenia, nie były z pewnością bezzasadne. Kto wie, coby się stało, gdyby nihilisci byli się dopuścili nowego zamachu na życie Drentelena, Żurowa lub Hurki. Przypnieć wprawdzie trzeba, że jako indywiduum, posiadające paszport, może spokojnie wypić szklankę piwa, notabene jeżeli będziesz tyle rozsądny, że w publicznym lokalu nie będziesz gadał coś o rządzie; że w nocy możesz spać spokojnie, jeżeli policja nie wpadnie na myśl odbyć o ciebie rewizji, lub jak nihilista nie złoży ci nocnej wizyty, i że możesz swobodnie podróżować z jednego miejsca na drugie, jeżeli rząd na to dał ci pozwolenie. O tem trzeba pamiętać, że n. p. do Kronstadu nie można się wybrać bez paszportu, gdyż chociaż zwykle o niego nie pytają, to jednakże mogłyby jako przystaw w napadzie dobrego humoru zażądać od ciebie tego arcyważnego „prepisku“. Przechodząc po ulicach Petersburga, nie zobaczysz wprawdzie kanoniców z zapalonemi luntami, piechoty z bronią o odwiedzionych kurkach, ani też barykad lub innych śladów rewolucyjnej walki. Ale też znowu trzeba o tem pamiętać, że mały stan obłączenia nie jest przecież jeszcze stanem wojennym.

Według ogłoszenia banku państwa na dniu 8 bm. podpisano na trzecią pożyczkę wschodnią, mającą wynosić 300 milionów rubli, wogóle 744,305,700 rubli; w Petersburgu podpisano 577,624,200 rubli; bank państwa ogłosi później repartycję.

FRANCYA.

Paryż, 9 czerwca. Izba deputowanych postanowiła po długich rozprawach udzielić sądowi pozwolenia na ściąganie sądowe Pawła Cassagnaca za ogłoszone w dzienniku Pays przez niego artykuły. Stósunek głosów był ten, iż przeciw Cassagnacowi głosowało 396, w obronie zaś jego stanęło tylko 195 posłów. Reichstag niemiecki okazał więcej stałości, nie pozwalając na wydanie policji posłów socjalistycznych.

Wydział budżetowy zajmuje się unornowaniem pensji Biskupów i Arcybiskupów francuzkich. Wracając rzekomo do rozporządzeń konkordatu, zaproponuje wydział Izbie, aby pensją Biskupów znizowano z 15,000 frank. na 10,000, pensją zaś Arcybiskupów z 20,000 na 15,000 fr., z czego wszelako wyjęci być mają Arcybiskupi paryżki i algierski. Natomiast postanowił wydział ofiarować 200,000 fr. na podwyższenie pensji nauczycieli katolickich, 120,800 fr. na podwyższenie pensji nauczycieli protestanckich i 5000 franków dla nauczycieli żydowskich. Taktyka jest tutaj jasna i zrozumiała; bierze się Biskupom i duchowieństwu, gdyż ci są ultramontani, a daje się nauczycielom, których się chce ująć dla rządu, mianowicie, że po usunięciu ze szkoły 136 kongregacyi zakonnych, zwali się tymże nauczycielom na kark przeszło 60,000 dzieci. Ciekawą jest także propozycja tych nadzwyczajnych wydatków. Nauczyciele, uczący dzieci 39 milionów katolików, otrzymają 200,000 fr., protestantów jest około milion, a ich nauczyciele otrzymają trzy piąte wsparcia przeznaczonego dla katolików; Żydów jest około 100,000 a ich nauczyciele otrzymają jedną dwudziestą część. Gdyby rząd chciał postąpić sprawiedliwie i wspierać katolików w tym samym stósunku co żydów, natenczas katolicy nauczyciele powinni otrzymać ni 200,000, ale milion 900,000 fr.; suma ta byłaby daleko większą w stósunku do wsparcia udzielonego nauczycielom protestanckim.

Telegramy z biura Wolffa: — Dnia 7 czerwca. Obiegają tu pogłoski, że prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret, ułaskawiający Blanquego. (Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, mianowicie po gromkim artykule Rép. fran., zapowiadającej rządowi jak największe trudności, jeżeli Blanqui nie będzie ułaskawiony i powtórnym jego wybór w Bordeaux znowu przyjdzie pod obrady Izby. Przep. Red.) — Senator Baragnon interpelował dzisiaj rząd w senacie z powodu okólnika ministerialnego w sprawie procesji kościelnych i wykazywał, że zakaz odbywania publicznie tych uroczystości kościelnych sprzeciwia się konkordatowi. Minister Lepère odpowiedział, że artykuł I. konkordatu uznaje wprawdzie wolność wykonywania katolickiego kultu, że jednakże tenże sam artykuł uwzględnia wydane przez policję regulaminy. (W odpowiedzi na tę interpelację zakazał minister procesji w Wersalu, a minister wojny wydał rozporządzenie, aby tam, gdzie się procesje odbywać będą, oprócz żołnierzy wykomenderowanych, żaden żołnierz w mundurze nie brał udziału w procesji!) — W Izbie deputowanych interpelował bonapartysta Cuneo d'Ornano rząd w sprawie zrzucenia z urzędu mera, który podpisał ustawę przeciwko projektom p. Ferry. Minister Lepère oświadczył, że urzędnicy państwa nie mają prawa brać udziału w manifestacjach rządowi nieprzyjanych, a Izba przyjęła 356 głosami przeciw 123 porządek dzienny, zakazujący urzędnikom wszelkiego udziału w jakiegokolwiek rządowi nieprzyjanej manifestacji. (Niech żyje wolność republikańska!) — Do Tempsa telegrafują z Constantyny, że pomiędzy ludnością szczepu Ouled Abdi zanosi się na groźne powstanie; i że kilku przywódców tego pokolenia zabito. Do Batna przybyło wojsko, a ludność tego miasta żąda broni.

Rozruchy w Algierze i innych częściach Afryki.

Wiadomości z tych stron dochodzące, są skąpe i niepewne, zdaje się wszelako, że rozruchy te przybierają coraz większe rozmiary, że dziki fanatyzm, przywódców podlegających bywa zewnątrz,

któ wie, czy nie ze strony wicekróla egipskiego, będącego w rozterce z rządami europejskimi, — i że istnieje jakieś porozumienie pomiędzy pojedynczymi szczepami. Nie mając innych źródeł podajemy, co o wypadkach tych telegrafują do dziennika Globe:

Powstanie wywołane zostało fanatycznymi przemówieniami i kazaniami przewodnika bractwa Khyanów, który występuje jako potomek proroka i nadaje sobie tytuł szeryfa. Dotychczas powstańcy dwa pokolenia, które zwróciły się głównie przeciwko naczelnikom i starszyźnie, zarzucając im, że grzeszą przeciwko koranowi parując się z niewiernymi. Powstańcy znajdują się od Batny o 60 kilometrów; wojska nasze wyruszyły dnia 6 b. m. z Batny i uderzą wprost na powstańców.

Z Tunisu telegrafują do tegoż pisma pod d. 6 b. m., co następuje:

To samo, co w Algierze dzieje się i w Tunisie i to za sprawą tychże samych Khyanów, rozpościerających swe działania na Tripolis, Tunis, prowincję Constantinę i Marokko. Szeryf przybyły z okolicy Tripolis, z bractwa Khyanów ze Sidi Musley-Trreb, których naczelnikiem głównym jest Sidi-es-Snuisi, przebiegał wioski Nehaunu i głosił wojnę polską przeciwko chrześcianom i tym z pogoród muzułmanów, którzy panowanie chrześcian uznają. Na głos tego fanatycznego muzułmana chwycili Arabowie za broń i nie chcieli bejowi Tunisowi płacić podatków, Na wieść o tych wypadkach wydał rząd tatarski rozkaz do gubernatora Djeridu, Sid-Mohameda-Ben-Mrobet, aby ukarał i poskromił mieszkańców Nehaunu. Sid-Mohamed uderzył w 1200 żołnierza na powstańców i poraził ich na głowę, straciwszy przytóm 30 ludzi.

Z Tangeru donoszą, że cesarz marokański Muley-Hassan opuścił z dość licznym oddziałem wojska, z artylerią i kartaczownicami, które był w darze od rządu francuskiego otrzymał, swoją stolicę, i wyruszył, aby ukarać zbiegające pokolenia, w okolicy Mequinez, które się miały świętem Marokanów i punktem środkowym bractwa Khyanów. — Z pewnego też źródła dochodzi wiadomość, że wielki szczep zwany Uled-Sidi-Scheikh-Scheraga, w okolicy Sahary, jako też Tuarekowie gotują się do napaści na Tunis. Bey i jego otoczenie niepokoją się wielce temi równoczesnymi ruchami, które rozciągają się w całej okolicy Sahary od Tripolis aż do morza Atlantycznego. Domyślają się, że to jest dziełem nowej polityki króla egipskiego, który postanowił narodowe uczucia Arabów podburzyć i podnieść przeciwko Europejczykom. Obecny poseł w Atenach p. Tissot, bawiący chwilowo we Francyi, a obecnym już dawniej ze stósunkami afrykańskimi jako poseł w Marokko, został wysłany w ważnej misji do Tangeru; inne źródła donoszą, że p. Tissot pojedzie do Tunisu.

Bądź jak bądź, dla Francyi, mającej w Afryce tak liczne posiadłości, jest to kwestya nadzwyczaj wielkiej doniosłości i dla tego też uwaga rządu w tę rzecz strone zwróciły się powinna, aniżeli zakazywać procesji Bożego Ciała, lub składać z urzędu tawników za to, że podpisali petycję przeciwko proje. tom p. Ferry.

TELEGRAMY.

Rzym 9 czerwca. Papież zamianował Kardynała Hergenrothera archiwaryuszem Stolicy świętej.

Londyn, 9 czerwca. Ks. bułgarski Aleksander otrzymał od królowej wielki krzyż orderu Bath. W przyszły piątek ma powrócić książę do Jugenheim (St. Petersb. Jour. zaprzecza wiadomości o ożenieniu się księcia z bogatą księżniczką Jussupow).

Petersburg, 8 czerwca. W książę Aleksandra Aleksandrowicza wyjechał wczoraj z Carskiego Sioła do Berlina. — W stanie choroby w. księżnej Marii Pawłówny pomyślna zmiana tuwa ustawicznie, temperatura wynosi 36 i pół stopnia, puls 60.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz nadał generał-majorowi, komendantowi 18 brygady Mutiusowi order orła czerwonego 2 klasy z liściami dębowymi i mieczami przy pierścieniu.

* Od posta p. Kantaka Kaźmirza z Poznania odbieramy z prośbą o umieszczenie następującej Odezwy: Szanownych członków

Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy dotychczas wkładki na rok 1879 nie zapłacili, upraszam uprzejmie o przesłanie takowej pod mym adresem poniżej podanym, w ilości sześciu marek, z dodatkiem 5 fen. dla listowego za wręczenie przelazku pocztowego, i 20 fen. na porto Rocznika, którego druk na ukończeniu, a który po odebraniu go niebawem pod przepaską przesłać im nieomieszkać. Spodziewam się, że szanowni członkowie nie zechcą mi utrudnić mego zadania zmuszeniem do ściągania pojedynczych wkładek przez zaliczkę pocztową, co może dla niejednego wygodniej, ale dla mnie w każdym razie — co najmniej — nie młem.

Tatry z urokiem swych dolin, a rozmaitością widoków z swych szczytów, to pięknoscia zachwycających, to grozą przerażających, ale zawsze wielkoscia swa ducha podnoszących a przeczestym powietrzem cialo ozywiających, w każdym co je zwiedził, znalazły wielobiciela i chętnego ku szerzeniu ich sławy zwolennika — więc zbytecznym uważam zachęcać dziś jeszcze do ich zwiedzania. Wszakże cudzoziemcy już poczynać oddawać im należne uznanie. To też dodam tutaj, że nikt z zwiedzających Tatry nie pozostaje, jeśli wracając z Zakopanego — droga prowadzi tuż obok ruin Czorsztynu — pobliska zwiędzi Szczawnice, choćby jedynie tylko dla zrobienia wycieczki na Trzy Korony z cudnym widokiem na oddalone Tatry i całą dolinę Nowotarską, ciągnącą się mil parę między Tatrami a Beskidem, w różnorodny kobieriec z przerywanym go w wyższych wrotach srebrzystym strumieniem. Z Trzech Koron wraca się na łódkach, zamkniętym po obydwo brzegach lasem porośniętymi górami i pięknymi się na nich skałami, Dunajcem — powróć jedyny w swym rodzaju, — a w dzień czy wieczorem przy świetle księżyca — w rodzimym i miłym odbyty towarzystwie, urocz i niezatarte postawiający

wspomnienia. Z Szczawnicy dojeżdża się do stacyi kolei żelaznej w Sączu, i wraca przez Kraków, lub komu czas pozwala a pieniądza starczy, koleją — po drodze półtory godziny od stacyi Muszyna leży Krynica — na okolo Tatrów do Popradu, dla wycieczki do Schmeksu — tuż szczyt Łomnicy — podziemny pieczar lodowych w Dob-schau. Z Popradu przez Oederberg i Wroclaw do domu. Poznań, Garbary 54.

Kantak Kaźmirz, delegat Towarzystwa Tatrzańskiego.

* Przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego toczył się wczoraj proces przeciwko byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi naszego pisma, p. J. Żórawskiemu, o obrazę kupca p. Hermanna Hirschfelda z Wrześni przez zamieszczenie w numerze 192 r. z. Kurjera korespondencyi z Wrześni, wytkającej w ogóle, jakie spustoszenia lichwa w społeczeństwie naszym czyni, w szczególności zaś powstającej przeciwko wzmiankowanemu p. H. Hirschfeldowi, który włościan przez swe machiawelstwa wyzwała z ich ojczyszyn. Korespondent przytoczył pomiędzy innymi, że Hirschfeld, pożyczający gospodarzowi Kuźmie z Targowegórki czterdziści kilka talarów i otrzymałszy od niego weksel in blanco, wypenił go zamiast na 50 na 500 talarów; sumę wyskarzył i zapewne mu wskutek tego gospodarstwo sprzeda. — Oskarżony, nie wnieśniając korespondenta, starał się udowodnić, iż rzecz się ta rzeczywiście tak ma, jak była w Kurjerze przedstawiona. Dowód ten nie całkiem się udał, gdyż jeden ze świadków odwoadowych, listowy Łuczak, podprzysięgł, że Kuźma w jego obecności wystawił p. Hirschfeldowi weksel na 500 a nie na 50 talarów. Kuźma sam (niezaprzysiężony z powodu własnego interesu i wskutek cierpienia umysłowego zdanie sędziego inkwizującego) przyznał, iż winien był Hirschfeldowi 60 tal. kar konwenacyjnych i nie więcej; na pożyczono zaś na nowo pieniądze podpisał weksel in blanco, który tylko na talarów 50 miał być wypełnionym.

P. Żórawski skazany został w pierwszej instancyi wskutek tego, pomimo gruntownej obrony p. rzecznika Jażdżewskiego, który wykazał, że działalność Hirschfelda jest dla społeczeństwa zgubną i że jeżeli nie w tym przypadku, to wielu innych ludzi, szukających u niego pożyczki, do kija zebraćcego doprowadził, na 200 grzywien odnośnie na 20 dni więzienia i kosztu. Przeciwko temu wyrokowi złożył skazany apelacja i otrzymałszy wczoraj z więzienia, w którym się za inne przekroczenia prawosowe znajduje, kilgodzinny urlop, wywiódł w obronie swej przed krótkami senatą kryminalnego, nie przybierając sobie obrocy, jak strasliwym raktem dla społeczeństwa jest lichwa. P. Ż. położył głównie przy-cisk na to, że jakkolwiek prawo nowoczesne pozostawiło lichwie otwarte wrota, to przecież sądy, jako stróż moralności publicznej gardzić powinny rzemiosłem lichwiarskim. Nie może on w niniejszym przypadku udowodnić prawdy tego, co zamieścił, bo najgłośniejszy świadek kłam zadał twierdzeniu jego korespondenta, wnosy jednakże o złagodzenie kary, ponieważ Hirschfeld znany jest notorycznie jako najniebezpieczniejszy lichwiarz, jako pijawka, ssąca aż do spiku krew bliźnich.

Królewska prokuratura, reprezentowana przez naczelnego prokuratora p. Stute, całkiem się i to gorąco, co z radością podniosmy, zgodziła na wywody obżalowanego i wniosła, ażeby senat zechciał karę zmniejszyć na 3 mkrk. to jest na najniższą karę. — Kolegium sądowne przyjęło wywody oskarżonego i król. nadprokuratora za swoje i zawyrokowało podług tego, skazując p. Ż. na 3 grzywny.

* Odebraliśmy od dozoru kościoła św. Małgorzaty obszerne sprawozdanie z przebiegu zachodów około postawienia krzyża na moście Chwaliszewskim, oraz ze składek na ten cel zebranych. Sprawa ta nie jest jeszcze załatwiona i zahacza się o decyzję ministra. Pismo szanownego dozoru odkładamy z braku miejsca do jutrzejszego numeru.

* Dziennik Pozn., zamieszczając mowę hr. Edwarda Raczyńskiego, powiedzianą do króla Fryderyka Wilhelma IV, kładzie nad nią charakterystyczny tytuł „konserwatywa“ polski, i wyraża się z wielkim uznaniem dla jej autora, stawiając go niejako za wzór dzisiejszym konserwatywom. Bardzo to pięknie ze strony Dziennika Pozn., a my z przyjemnością zapisujemy te słowa uznania. Niezawadzi wszelako przypomnieć, że ówczesni bracia Dzienn. Poz. w liberalizmie, których nigdy w Wielkopolsce nie brakło, i którzy raz nazywali się „krzykaczami“, drugi raz „Honoratka“, to znów „demokratami“, a których dzisiejsi liberalowie poznają się tylko smutnymi epigonami, nie tak się zapatrywali na hr. Edwarda Raczyńskiego, przeciwnie tak długo mu dokuczali, aż go zmusili do złożenia mandatu na sejm prowincjonalny.

* Naczelnym prezes pan Günther, prezes policji pan Staudy wyjechał onegdaj do Berlina, pierwszy na złote wesele pary cesarskiej, drugi, aby wziąć udział w obradach parlamentu.

* Radca rejencyjny i wyższy radca prezydialny p. Freytag powrócił onegdaj do domu z wód, gdzie był na kuracyi.

* Ubiegłej niedzieli zarządza policja rewizyjną składów kupieckich w wszystkich rewirach w celu przekonania się, czy są zamknięte w czasie nabożeństwa, przy-czem się wykazało, że wielu kupców nie pozamykało składów, za co im zostanie wytoczony proces; w szóstym rewirze, jak mówią, były wszystkie składki pozamykane.

* W domu, położonym przy ulicy Koziej pod numerem 31 oberwał się na trzecim piętrze onegdaj o godzinie 5 po południu sufit w całej długości i 1 metra szerokości i pogruchotał znajdujące się w pokoju łóżka i różne sprzęty domowe. Na szczęście nie było nikogo w mieszkaniu. W innym mieszkaniu tegoż domu pokazały się na suficie znaczne ryzy, wskutek czego kazała policja izbę tę opuścić mieszkancom. — Tegoż samego dnia o tej samej godzinie oberwał się gzymy przy domu na ulicy Wrocławskiej i roztrząsał stojącą tam latarnię gazową. I tu nie przytrafiło się żadne nieszczęście.

* Posiadłość na W. Garbarskiej pod nr. 9, należąca do wdowy p. Hoffmann, nabył w tych dniach na własność zegarmistrz Förster w cenie 63,000 m.

* Znalezione znów w tych dniach trychiny w zabitych wiatrach u reżników na ulicy Wronieckiej i to w dwóch sztukach i na ulicy Jezuckiej także w dwóch wiatrzech.

* Plac Stawny (w końcu W. Garbar) ogrodzony będzie słupkami kamiennymi i drążkami żelaznymi w ten sam sposób, jak na placu Zielonym; roboty już rozpoczęto.

* W warcie pod Czerwonakiem (przed Owińskami) znaleziono onegdaj ciało chlōpca, który był, jak się domniemywa, utonął w dniu 3 b. m. przy tamie Garbarskiej za składami drzewa Glatza.

* Do grobowca familijnego hr. Mielżyńskich w Miłostawiu włamał się w tych dniach, jak donoszą do Posenér Tageblatt, złodzieje. Złoczyńcy otworzyli jedną z trumien, szukając w niej kosztowności, a nic nie znalazłszy, odeszli, pozostawiając drogą żelazną, który może się przyczyni do wyśledzenia tej niegodziwej zbrodni.

* Król. rejencya nie potwierdziła wyboru obywatela Degórskiego z Buku jako zastępcy deputowanego na sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego a to z tego powodu, że nie jest właścicielem posiadłości miejskiej. Został p. Degórski jest wprawdzie właścicielem podobnej posiadłości, ale to nie wystarczy, gdyż według prawnych przepisów nie może być zastępcą swej żony w sejmie prowincjonalnym, jak na to prawo pozwala przy wyborach do reprezentacyi w Ziem. Tow. Kredytowem.

* Etna przestała wybuchać i nie wyrzuca już lawy; z głównego krateru wychodzi tylko dym; nie czuć też więcej wstrząszeń, tylko słaby grzmot podziemny.

* **Slub.** W dniu 8 b. m. pobłogosławionym został w kościele w Lwówku związek małżeński między Alfredem hr. Mycielskim z Siedmiorogowa a panną Maryą Łącką, córką p. Władysława Łąckiego z Posadowa.

* **Królem kurkowym** w Wągrowcu został mistrz siodlarski Zieliński, piastował on tę godność i w roku zeszłym; w Pniewach najlepszy strzał dał kupiec Niklewicz; i mianowany został królem, w Trzemesznie godność tę zyskał zegarmistrz R. Prens, w Lesznie kupiec Förste.

* **Na omentarzu katolickim** w Jaraczewie odkopano na rekwiżycją król. prokuratora w Kościele w dniu 7 b. m. grób, w którym pochowano ciało nowonarodzonego dziecięcia z nieprawego łoża. Matka dziecięcia ściągnęła na siebie z podejrzeń samobójstwa przez to, że śmierć dziecka, zapośredniczonej samobójstwa przez to, że zamełdowała w urzędzie pewne z nieświadomości, nie zameldowała w rodzinie, stanu cywilnego. Sekcja wykazała, że dziecko zmarło, śmiercią naturalną.

* **W Wrocławiu** wybuchł w dniu 5 bm. około godz 6 z południa pożar w sklepach drogerijnych kupca Kocha położonych naprzeciw sklepu świńskiego w domu pod nr. 22. Ogień powstał przez nieostrożność administratora domu, który udał się z latarnią do sklepu, aby uciąć otętu siarczanego, przyczem padło kilka kropli płynu na latarnię, wskutek czego nastąpiła eksplozja otętu w balonie. Przy niesieniu ratunku znalazło śmierć kilkoro ludzi przy nowych eksplozjach.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 11go czerwca, Barnaby ap. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Długość dnia 16 godzin 40 minut.

Ostatnia kwadra dnia 11 czerwca o 6 godz. wieczorem.

Wypadki historyczne. 1401 Połączenie w Wilnie Litwy z Koroną. — 1401 Zjazd węgierski w Topolanach obiera królem Jagiellę.

(-) **Gniezno,** 9 czerwca. (Wydalenie SS. Miłosierdzia z Ochronki). Jak słysze, opuszczają nasze Siostry Miłosierdzia w tych dniach nie tylko Zakład, w którym od samego jego założenia przez lat 24 z chluba pracowały, ale oraz i granice państwa, w którym im ustawy wzbrowiły działając jako kongregacji. Wiadomość ta, jak oczywista, sprawiła nader bolesne wrażenie pomiędzy ludnością katoliczą — a nawet, co z uznaniem konstatację, pomiędzy innowiercami. Dodać muszę, że pierwotny dekret rządowy nakazał już na 1 kwietnia rb. kongregacja Sióstr Miłosierdzia rozwiązać, lecz wykonanie jego zostało powstrzymane przez to, że obywatele miasta wszystkich wyznań i narodowości zanieśli petycję do ministra Państwa o pozostawienie Sióstr w Zakładzie, który dla gminy tyle dobrego czyni i wiele dopomaga miastu do wspierania ubóstwa dziś tak mnogiego. Pan minister nie przychylił się do petycji i oto ostatni zabitek klasztorów gnieźnieńskich za dni kilka ustąpi. Zarząd Domu sierót i Ochrony będzie musiało kuratryum tegoż Zakładu powierzyć osobom świeckim, jak to się już stało w Pleszewie i innych miastach Księstwa. Zakład ten uzyskał święto, dnia 22 stycznia br. prawa korporacyjne, nadane przez króla.

Jest to zakład katolicki i zostaje pod zarządem kuratryum, do którego obecnie n. leży 3 świeckich panów, to jest pp. hr. Zółtowski z Niechanowa, Wierzbicki i dr. Wieczorek z Gniezna, nadto 4 duchownych miejscowych z kks. sekret. Kapituły Dyament, subregens Seminarium Andrzejewicz, prokurator Seminarium i wikaryusz katedralny Ziółkowski i profesor Seminarium dr. Łukowski.

O tyle zostały przynajmniej stosunki jego materialne pod względem tytułu posesyi i zarządu majątku uregulowane. Kuratryum dokłada wszelkich starań, aby po odejściu Sióstr Miłosierdzia i moralnym zakładu potrzebom, jak się da najlepiej, zaradzić. Słyszę, że na nową przelożoną zakładu pozyskana panna Tomińska z Pleszewa, która do tej chwili przewodniczyła tamtejszemu Domowi sierót, już od 2 lat pod zarządem świeckim zostaje; przybędzie do Gniezna jeszcze przed wyjazdem Sióstr, by objąć zarząd naczelny w Zakładzie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Wydawnictwo czeskie.** „Illustrované diejiny literatury vsobecné, sepsal V. Petru ridrtel realného gymnasia w Pielchrznowie.“ Pod tym tytułem rozpoczął p. Vendelin Steinhauer nakładca i księgarz w Pilźnie nader starannie, gustownie i bogato wyposażone wydawnictwo ilustrowane, którego pierwszy zeszyt zawiera obszerną wiadomość o literaturze chińskiej i ozdobiony jest licznymi ilustracjami, wykonanymi na pięknym papierze. Mało u nas jest znajomości pobratymczego języka czeskiego, który przy jakiejś takiej pomocy i uważnem czytaniu łatwo sobie przyswoić można. Mam nadzieję, że krótka ta wzmianka o nowym wydawnictwie ilustrowanej literatury powszechnej w języku czeskim, przyciągnie do druku przez rektora szkoły realnej w Pielchrznowie zwróci uwagę rodaków naszych na plody literatury czeskiej. Drugi zeszyt znajduje się pod prasą.

„Nihilisci“

Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-cc 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiat za 4.50 Mrk. tylko za 1,50 Mrk.

połeca Jarosław Leitgeber, Poznań. Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Biuro „Ula“

przeniesione zostało z dniem dzisiejszym na dół — wchód ze sieni. Godziny urzędowe: od 9 do 1 i od 3 do 6. (992) W niedzielę od 4 do 6 głównie w celu objaśnień w sprawach wewnętrznych. Co poniedziałek o godz. 8 wieczorem pogadanka na 1 piętrze

Lody, Lody,

przyprawiane na sposób włoski, poleca Nowa Cukiernia M. HUBERT (1003) w Gnieźnie.

* **Nakładem** księgarni Wilda we Lwowie wyszło: „Remarques à l'occasion de quelques paroles de Pie IX. Reichenberg 1879.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Haza Radlic z Lewic, hr. Mycielski z Siedmiorogowa, Gorgolewski z żoną i Theonemann z Berlina, Chłapowski z Gońca, Kalkstein z Strzelowa, hr. Mielżyński z żoną z Łęki, Zakrzewski z żoną z Golin, Roenspiss i Orzechowski z Królestwa Pol., Wilde z rodziną z Schivelbein, Santz z Elberfeldu, Jaraczewski z Jaworowa, panie Karczewska z Królestwa Polskiego, hr. Mycielska z Zimnéjwody i hr. Bnińska z Osieczka.

Skrzynka do listów.

* **Kandydatowi** teologii św. w Nowom, w Prusach Zachodnich: Prosimy o podanie nazwiska, które w liście opuszczono.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wolna.

(+) **Poznań,** 10 czerwca 11 godz. południe. Na tutejszy targ, który urzędowo rozpoczyna się po jutrze (12 b. m.) przybywają już od wczoraj transporta wełny, dowóz w stosunku do lat dawniejszych jest mały; dojdzie on prawdopodobnie około południa w dniu dzisiejszym do 2000 centnarów. Jutro spodziewać się można głównego dowozu; jak dziś rzeczy się maja, nie będzie on większy, aniżeli w roku zeszłym. Przebieg wrocławskiego targu nie odpowiedział oczekiwaniom, popyt był przeważnie na piękną wełnę słaską, która też znajdowała przedko kupców w cenie 8 do 10 talarów, podczas gdy za wełnę z Poznańskiego placono 5 do 6 talarów za centnar więcej, aniżeli w roku zeszłym. Niedostateczną wełnę zaniebdywano i placono za nią mało co więcej, aniżeli w roku zeszłym. Ważąc za chwilowej sytuacji, będzie i na poznańskim targu popyt na dobrą wełnę, ponieważ nie zastąpi jej wełna z Australii. Jutro będziemy prawdopodobnie w możności podać dokładniejsze sprawozdanie.

Telegramy prywatne Kuryera Pozn.

Wrocław, 9 czerwca wieczorem. Wszystkie zapasy pięknej wełny rozsprzedano podług znanych cen, sprzedaż mierniej słabiej i poznański odbywa się leniwo z przewyżką od 2—6 tal. stosownie do gatunku i oprania. Wielec handlarze ociągają się z kupnem; handlarze francuscy, szwedzcy i rosyjscy zakupili wiele; sprzedano ¼ wszystkich zapasów.

Wrocław, 10 czerwca w południe. Za piękną wełnę placono 5 do 8 tal., za średnią 4 tal. więcej, aniżeli roku zeszłego, mierną zaniebdywano; tendencya słaba, targ uważać można za ukonczony.

Września, 9 czerwca. Tow. pszczelnicze ku ogólnej radości wszystkich, którym zależy na podniesieniu zamieszania do pszczelnictwa, rozwija w powiatach średzkowrzeńskim czynność energiczną. W trzecie święto odbyło się drugie w tym roku zebranie członków w liczbie około 70 w Gieczu, na którym czytał rozprawę p. Karasiewicz, nauczyciel z Czekanowa „O pielęgnowaniu młodych rojów“, która obecnych tem więcej zajęła i poruszała, ile że widoczna, iż na własnych doświadczeniach prelegent praktyczne dawał wskazówki, co też podniósł w swęj krytyce ks. prob. Kędziarski z Murzynowa. P. Stabrowski z Krobiskiego miał także wykład, poparty okazami rozmaitych najnowszych narzędzi, ulów, sztucznej węzy itd., w którym wskazywał na wielkie materialne korzyści, osiągnąć się dające z racjonalnego prowadzenia pasieki. W końcu wylosowano między pszczelnicze i t. d. i wyznaczono Sielec pod Kostrzynem na przyszłe zebranie Towarzystwa.

Dnia 8 bm. zebrało się Kółko włościańskie parafii wrzesińskiej w Grabowie, majtności dra Łaszczynskiego, celem przeglądu gospodarstwa podwórzowego i polnego. Z wielkiem zajęciem przypatrywano się trzodzie chlewnej na wielką skalę tu hodowanej i tuczonej, — żywy interes wzbudziła maszyna do wylegania kur, których na maszynie wylężonych kilka set oglądano. Kobiece gospodarstwo wzorowe mogłoby tu służyć za szkołę dla naszych gospodyń. W owczarni zwrócił uwagę baran, sprowadzony w tym roku z Francji, jeszcze raz niemal tak szeroki i wysoki, jak hodowane u nas — wydał wełny 17 funtów. — Właściciel, chemik umiejjętny, wszystkie najnowsze zasady tej nauki zastosowuje do gospodarstwa i to z rezultatem tak widocznym w polu, że nawet najbardziej uprzedzony nie może wobec rzeczywistości wątpić o tém, jak wielkim czynnikiem podniesienia plonu w gospodarstwie są sztuczne nawozy umiejjętnie użyte. Próby na kawkach ziemi z rozmaitemi nawozami robione okazują, czego ziemia potrzebuje ku zasileniu, by wydać doskonały plon. Różnice jednych i drugich równocześnie na tém samym polu robionych doświadczeń nawozowych, a na nich widocznych rezultatów, były tak uderzające, że gospodarze dopiero się przed-

konałi o sile nawozów sztucznych. Mija z pewnością nagrodą dla niestrudzonego a zanego gospodarza domu była radość i wdzięczność, prostemi słowy włościan za tak pouczający przegląd jego gospodarstwa, — oraz za gotowość, z jaką się oświadczył wymiany stosownych dla włościan zasiewów itd.

Poznań, 10 czerwca 1879.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypow. —, — litr. cena wypowiedziana 50,10, czerwiec 50,10, lipiec 50,60, sierpień 51,30, wrzesień 51,50, październik 50,—, na listopad-grudzień 48,40 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań,** 10 czerwca. 4% nowe listy zastawne pozn. 98,—. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,30. 5% powiatowe obligacje 104,—. 4 1/2% powiatowe obligacje —,—. 3 1/2% słaskie listy zastawne 88,50. 4% słaskie listy rentowe 99,—. Kwileck, Potoki i Sp (Bank różniczy) 54,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 39,—. Poznański bank prowincjonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 98,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% obligi długu państwa 94,—. Marchijsko-pozn. 25,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 94,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 175,—. Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 201,— m.

Bydgoszcz 9 czerwca.

Pszenica: spok., 165—183 m., za wyborową więcej. Żyto niez., 112—123 marek, za wyborowe więcej. Owies stałe 116—124 m. Groch, jęczmień, wyka nom (Wszystko per 1000 kilogram: według jakości). Okowita 52,50 m. za 100 litr. a 100%.

Wrocław, 9 czerwca 1879

Zyto (za 2000 funt.), słabiej, wypowiedz. 2000 cent. czerwiec 123—50 pl., czerwiec-lipiec 122—121 pl., lipiec-sierpień 123 pl., wrzes.-październik 127,50—127 pl. Pszenica 180 żąd., na czerwiec-lipiec 180 żąd. Owies 116,— żąd., czerwec-lipiec 116 żąd., lipiec-sierpień 116 żąd., sierpień-wrzesień —. Wyp. — cen. Rzep 255 żąd., sierpień-wrzesień 250 żąd., 245 pl., wrzesień-paźdz. 255 żąd., 250 pl. Oliej rzepiowy stałej, wyp. — cent., w miejscu 58,— żądane, czerwec 56,— pl., czerwec-lipiec 56,— pl., wrzesień-październik 55,75 żąd., październik-listopad i listopad-grudzień 56,25 żąd., Okowita bez in., wypowiedz. 5000 litr., czerwiec i czerwec-lipiec 49,70 placono, lipiec-sierpień 50,20 plać., sierpień-wrzesień 51,50 żąd., wrzesień-październik 50,50 plać.

Cena wypowiedziana na 10 czerwca: żyto 123,50 m. pszenica 180,— m., owies 116 m. rzep 255 m., olej rzepiowy 56,— m., okowita 49,70 m.

Ceny targowe z dnia 9 czerwca 1879.

Postawienia deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów											
	ciężki		średni		lekki towar							
miej. naj-wyż.	naj-niż.	miej. naj-wyż.	naj-niż.	miej. naj-wyż.	naj-niż.							
Pszenica biała . . .	18	90	18	50	17	40	17	10	16	30	15	40
„ żółta . . .	18	20	17	90	17	20	16	90	16	20	15	20
Żyto . . .	13	—	12	60	12	40	12	10	11	80	11	50
Jęczmień nowy . . .	14	—	12	10	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies . . .	12	40	12	—	11	70	11	10	11	—	10	70
Groch . . .	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postawienia komisji handlowej.	TOWAR					
	piękny	średni	pośledni			
Rzep . . . 100 kilogr.	25	—	24	—	22	—
Rzepak zimowy . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepak letowy . . .	—	—	—	—	—	—
Lnica . . .	—	—	19	—	17	—
Siemię lniane . . .	—	—	26	—	24	—
Siemię konopiane . . .	—	—	18	—	50	—
Konieczyna do siewu, słabiej czerw. niez. za 50 kilogram. 23—33—38—41 marek; biała niez. 30—38—45—55 marek.						
Makuchy rzepakowe niez., za kilo 6,50—6,70 mrk.						
Makuchy siem. słabiej, za 50 kil. 9,20—9,60 m. obec 7,80—8,40 m.						
Tymotka stała, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.						
Łubin potw., żółty za 100 kil., dołty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.						

Berlin, 9 czerwca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu bez in. Terminy: spok. za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—203 według jakości; na miesiąc bieżący i czerwec-lipiec 191 plać., na lipiec-sierpień 190 plać., na wrzesień-październik 194—195—194,5 plać., na październik-listopad — pl. Ceny wypowiedziane 191,5 marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy: słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 117—137 według jakości, na miesiąc bieżący placono 119—118,5; na czerwec-lipiec placono 119—118,5; na lipiec-sierpień placono 129,5; na wrzesień-październik placono 128—127,5; na październik-listopad plać. 130,5—130. Cena wypowiedziana 118,5 m.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—180 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy: słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 114—142 według jakości; na miesiąc bieżący pl. 125,5; na czerwec-lipiec 127,5; na lipiec-sierpień 125,5; na wrzesień-październik pl. 130,5—130; na październik-listopad pl. 130,5. Cena wypowiedziana 125,5 marek.

Kukurudz z w miejscu słabo. W miejscu żąd. 111—116 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzającego grochu 141—190, grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

olej rzepakowy słabo Za 100 kil. w miejscu bez beczki 56,6 m., na miesiąc bieżący, czerwec-lipiec i lipiec-sierpień pl. 57—56,8; na wrzesień-paźdz. pl. 57,4—57; na październik-listopad pl. 57,6—57,3; na listopad-grudzień 57,7—57,5. Ceny wypowiedziane —, — m.

Okowita. Terminy: stałe. Za 100 litr, a 100 pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki placono 52,3—52,5, w miejscu z beczką —,—; na miesiąc bieżący i czerwec-lipiec pl. 52—51,8—51,9; na lipiec-sierpień 52,3—53,1; na sierpień-wrzesień plac. 53,5—53,7; na wrzesień-październik placono 53,5. Ceny wypowiedziane 51,9 m.

Szczecin, 9 czerwca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe).

Pszenica spok., za 1000 kilo w miejscu za żółta krajową 185—190 marek, biała krajową 187—195 m., na wiosnę —,— m., czerwec i czerwec-lipiec placono 187,— marek, na lipiec-sierpień żądano 189,— marek, na wrzesień-październik plac. 192,5 m., na październik-listopad pl. 194 marek.

Zyto z początku stałe, w końcu słabiej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 128—132 m., rosyjskie 118—122 m., na wiosnę plac. —,— m., na czerwec i czerwec-lipiec plac. 118—117 m., na lipiec-sierpień pl. 119,5—119 m., na wrzesień-październik placono 125—124,5 m., na październik-listopad plac. 126,5—126 m.

Jęczmień słabo, za 1000 kilogr. w miejscu, do browaru 134—137 m., do paszy 114—120 m.

Owies spok., za 1000 kil. w miejscu 115—128 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 127—130 m.

Rzepak stałe, za 1000 kilo, na wrzesień-październik plac. 263—262 m.

olej rzepakowy m. zm., za 100 kilo w miejscu bez beczki placono 52,8 m., z beczką plac. —,— m., na czerwec plac. 52—52,1 mrk., na czerwec-lipiec plac. 52—52,1 mrk., na lipiec-sierp. plac. 52,7 mrk., na sierpień-wrzesień pl i żąd. 53,4 m., na wrzesień-październik plac. i żąd. 53,2 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 10 czerwca 1879. (Kursa końcowa.)	
Kapitały.	
Pszenica słabsza czerwec-lipiec	190,50
wrzesień-paźdz.	194,20
Żyto wzmacniająco czerwec	119,—
czerw.-lipiec	119,—
wrzesień-paźdz.	127,50
olej rzep. słaby czerwec	56,60
wrzesień-paźdz.	56,80
Okowita słaba w miejscu	52,20
czerw.-lipiec	51,70
lipiec-sierpień	52,80
sierp.-wrzesień	53,50
Owies czerwec	115,20
Wypow. żyta	1200
Wypow. okow.	170,000

Szczecin, dnia 10 czerwca 1879. (Kursa końcowa.)	
Pszenica słaba czerwec-lipiec	187,—
wrzesień-paźdz.	192,50
Żyto słabe czerw. lipiec	116,—
wrzesień-paźdz.	123,—
Owies na —	—
na —	—
na —	—

Młody wycuczony (1021)

gorzelany,

dobręj konduity i świadectwa, życzy sobie od 1go lipca pod nadzorem starszego doświadczonego gorzelnego zawiadować gorzelnią osobną. Bliższej wiadomości udzieli pan Antoni Pf-tzner, Poznań, Stary Rynek.

Kucharz

w średnim wieku, żonaty, bezzdzietny, opatrzonej chludnymi świadectwami, poszukuje od 1go lipca r. b. miejsca. Zona może objąć miejsce gospodyni za zapłatą dzienną. Kto? wskaże ekspedyca Kur. Pozn. (998)

ISIDOR LIGHT

POZNANIU

połeca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i Staro Rynku. (711)

JAN POŁOMSKI,

dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Aparaty gorzelnicze, sikawki ogniowe, parowniki do perek;

wszystko najnowszej i najlepszej konstrukcji, zawsze gotowe na składzie po jak najniższych cenach, poleca

J. Kryszewicz

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin nr. 65.

Narodowa kompania okrętów parowych.

Najtańsza okazyja podróży do Ameryki przez Hull-Liverpool. Z Szczecina do Nowego Jorku każdej srody 100 marek. Z Hamburgu do Nowego Jorku każdego piątku 90 marek. Z Bremen do Nowego Jorku każdej niedzieli 90 marek. Miejsca zapewnijają się przez nadestanie poprzednio 30 mrk. poręcznego. Bez agentów, — dla tego tak tania! (934)

Szczecin C. MESSING Berlin W. Rosengarten 62. Potsd. Bahnhof.

Tanie meble! Fabryka i magazyn mebli

M. Czarlińskiego i Sp.

Nr. 17 plac Wilhelmski Nr. 17 poleca (1020)

meble w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych. Tanie meble!

Największa fabryka wyrobów gipsowych i sztucznego kamienia zaopatrzona w gotowe figury, wazy, wodotryski, architektoniczne ozdoby, żłoby, koryta itd. poleca

A. Krzyżanowski

Piaskowa ul. 10.

Przeciwno siwiźnie!

prawdziwy Regenerator włosów *) pod gwarancją. Cena butelki 2 m. 50 fen.

LEON KUCZYŃSKI

fryzjer i konserwator włosów, Poznań w Bazarze.

*) Przed naśladowaniem fabrykatami ostrzega się.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.